

MAREK BARAŃSKI

Węgajty pępkiem świata

Podziwiam i bardzo wysoko cenię działalność teatralną Wacława Sobaszka, który rozpoczął ją jeszcze w końcu lat 70. w Olsztynie, a kontynuuje od 1982 r. w Węgajtach.

Dokonania Wacława Sobaszka jako reżysera i kierownika artystycznego Teatru Węgajty należą do największych osiągnięć teatralnych w Polsce i są chlubą Warmii i Mazur. Najważniejsze aspekty działalności Teatru Węgajty:

– Teatr Węgajty, przez praktykę teatralną, jest zarazem szkołą teatralną i laboratorium form teatralnych. Jego spektakle, warsztaty, spotkania i festiwale działają kulturotwórczo na najbliższe środowisko wiejskie Węgajt, a także całej gminy;

– Teatr Węgajty ma rozległe kontakty z podobnymi ośrodkami w Polsce i w Europie, festiwale i spotkania rozstawiają region w kraju, a nawet na świecie, czego przykładem jest tegoroczna wyprawa teatru do Tajwanu.

ZIEMIA – SIOSTRA I MATKA CZŁOWIEKA

W czerwcu 2015 r. papież Franciszek ogłosił encyklikę ekologiczną „Laudato si”, w której, powołując się na Franciszka z Asyżu, mówił o Ziemi jako o siostrze i matce człowieka. Gdzie latem 2015 r. można było w Polsce usłyszeć o encyklice „Laudato si”? Gdzie w podobnym tonie wyrażano się z troską o Ziemi? W Węgajtach podczas festiwalu „(Nie)widzialne granice”.

CZECZENI ZAPRASZAJĄ DO DOMU

Nie trzeba więc jechać daleko od Olsztyna, by znaleźć się w pępku świata. W Węgajtach podczas tygodniowych festiwali pod nazwą Wioska Teatralna można posłuchać dziennikarzy i aktywistów wyjątkowo dobrze poinformowanych w kwestiach społecznych i ekologicznych, a przede wszystkim zobaczyć artystów z kraju i świata, którzy wypowiadają się w języku teatru na temat najistotniejszych problemów współczesności.

Hasłem tegorocznego festiwalu Wioska Teatralna, który odbył się w dniach 18-23 lipca, był Zwrotnik Warmia. Węgajty ze swoją wielokulturową historią staną się łącznikiem między Wschodem a Zachodem.

W 2015 r. podczas festiwalu „(Nie)widzialne granice” uwagę skupiono na imigrantach. Podczas publicznej dysputy młoda Czeczenka opowiadała o przeżyciach swojej rodziny w Polsce. Osiedli w biednej dzielnicy Warszawy. Zaczęło się od tego, że dzieci polskich sąsiadów wybiły im szyby w oknach. Nie zważając

na to, jej mama zaprosiła sąsiadów do domu, mimo protestów rodziny. Sąsiedzi przyszli, zjedli, porozmawiali, zobaczyli po raz pierwszy w życiu owoc granatu i dowiedzieli się, gdzie leży Czeczenia. Po jakimś czasie zaczęli mówić im „dzień dobry”. Stali się miłsi. — Mama sprawiła, że nie baliśmy się wchodzić na nasze podwórko — powiedziała Czeczenka i dostała największe oklaski.

Prowadzący dysputę Edwin Bendyk przypomniał, że sto lat temu paszporty były czymś wyjątkowym w Europie, a mieszkańcy naszego kontynentu masowo emigrowali do Ameryki. Ellis Island w Nowym Jorku od 1892 r. do 1954 r. przyjęło 12 mln Europejczyków. Był taki dzień w 1911 r., gdy na wyspę przybyło ich 14 tysięcy.

ZATORZE: MIASTO W DRODZE

Kiedy w listopadzie 2014 r. Wacław Sobaszek zaproponował mi, bym podobnie jak rok wcześniej, podczas akcji „Miasto w drodze”, poprowadził młodych artystów jakąś ciekawą trasą, zaprosiłem ich na Zatorze. Zebraliśmy się przed dawnym kinem „Grunwald”, w którym przed laty oglądałem filmy z Brigitte Bardot. Stamtąd ruszyliśmy ulicą Kasprowicza pod dom nr 7, w którym mieściła się przed II wojną światową restauracja „Bellevue”. W jej wielkiej sali (obecnie sala gimnastyczna) u schyłku XIX wieku odbywały się przedstawienia teatralne, w tym po polsku, oraz pierwsze projekcje filmowe. Wróciliśmy ulicą Zamkniętą, nad jar, przez który przepływa Łyna. Zeszliśmy do niej



„Jedność przestrzeni i jedność odczuwania” – performance Amy Druńskiej. Wioska Teatralna 2015, fot. Xiong Jie

Premierowy pokaz „Mniej!” Innej Szkoły Teatralnej (inscenizacja: Wacław Sobaszek).
Wioska Teatralna 2015, fot. Xiong Jie

kamiennymi schodami. Popatrzyliśmy z mostku na „Bellevue”. Stamtąd wspieiliśmy się stromym zboczem na ulicę Gietkowską i przeszliśmy się pod Koszary Dragonów.

MARGARETE Z DAWNEJ NRD

Przykładem niezwykle przeżyć, jakich dostarczają festiwale organizowane przez Węgajty, było spotkanie z Janem Turkowskim ze Szczecina, który jest strażnikiem i dysponentem niezwykle materiału biograficznego. Pewnego dnia wybrał się do przygranicznej niemieckiej miejscowości na targ staroci. Zainteresował go mężczyzna, który miał na sprzedaż 31 rolek z filmami formatu 8 mm. W latach 60. i 70. kamery ósemki były popularne wśród filmowców amatorów, tak jak później sprzęt video, a dzisiaj smartfony. Turkowski kupił od mężczyzny czarno-białe i kolorowe filmy, jak się później okazało, z życia mieszkańców dawnego NRD.

W lipcu 2015 r. w Szkole Podstawowej w Jonkowie Jan Turkowski opowiedział, jak przez prawie dwa lata starał się ustalić, kogo przedstawia archiwalny materiał. Proces dochodzenia do prawdy filmował, dokładając do tamtej cudzej historii swoją. Całość połączył w spektakl, którego był narratorem. Jego opowieści towarzyszyła projekcja z rzutnika i zabytkowego projektora. Chwila, gdy spotyka się w Niemczech ze stuletnią kobietą, która okazuje się jedną z bohaterek taśm z przeszłości, należał do najbardziej poruszających.

Jan Turkowski związany jest ze szczecińskim alternatywnym teatrem Kana. Trafił ze swoim spektaklem „Margarete” (tak ma na imię bohaterka znalezionych filmów) na festiwal Wioska Teatralna 2015.

